Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 256. Kraków, Czwartek dnia 15 Września 1904 r. Rok XII.

Partykularz i wielka polityka.

Odkrycie, zrobione przez gazetę „Zeit". — Listy posłów niemieckich, proszących o założenie paralelek słowiańskich. — Dlaczego się teraz wypierają? — Niejasna rola posła Hofmanna. — Ambitny burmistrz. — Wojna przeciwko „Silesji". — Co mówił dziennikarz Sprycimir. — Wolf poluje na mandat.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zajmujące odkrycie przynosi dziennik *Zeit.*

Zdaniem owej gazety rząd austrjacki posiada w rękach listy deputowanych niemieckich, którzy wyrażają zadowolenie z projektowanego otwarcia klas równoległych polskich i czeskich w seminarjach nauczycielskich męskich na Śląsku. Owi deputowani niemieccy oświadczają, że założenie klas równoległych słowiańskich będzie daleko fortunniejszem rozwiązaniem całej sprawy, niż założenie osobnych zakładów, choćby prywatnych, które rząd musi potem upaństwowić.

Z owych listów wynika, że rząd już oddawna porozumiał się z posłami niemieckimi w tej sprawie. Co więcej, projekt założenia klas równoległych zamiast osobnych seminarjów, polskiego i czeskiego, zrodził się w głowie nie ministrów i nie prezydenta krajowego w Opawie, lecz w głowie posłów niemieckich. Hrabia Józef Thun wziął ów projekt już gotowym z rąk posłów niemieckich na Śląsku.

Dopiero teraz, gdy wyborcy niemieccy podnieśli wrzask, ci sami posłowie, którzy doradzali założenie klas równoległych, protestują przeciwko własnemu projektowi.

Nie mogę zaręczyć, czy informacja gazety *Zeit* jest trafną.

Dnia 18 sierpnia na wiecu pod Trzema Kogutami w Opawie uczestnicy zaatakowali namiętnie posła Hofmanna. Drżący, blady, stał Hofmann na estradzie. Wreszcie zażądał głosu. Zaczął się tłómaczyć. Prawił, że oszczerstwem jest, jakoby wiedział, że klasy równoległe mają powstać. W ostatniej chwili zaleciała go pogłoska. Wtedy ostrzegł innych.

Tak się tłómaczył. Ale w owych tłómaczeniach tkwiła jakaś nuta nieszczera. Znać było, że coś ukrywa i czegoś nie dopowiada. Masy odczuwają w lot instynktownie taką nieszczerość. To też przerywano mu, nie chciano go słuchać. Musiał się prosić i prosili za niego inni, by mu pozwolono mówić.

Opawa jest partykularzem. Na takiej arenie małej za ciasno wielu wygórowanym ambicjom. Jeden drugiemu zazdrości odznaczenia, mandatu, wpływów, popularności. W każdej sprawie rzekomo ogólnej pod naskórkiem odkryjesz prywatę.

Tak ma być i w tym wypadku. Burmistrz Opawy, dr Rochowansky nie może zapomnieć, iż jeden z jego poprzedników, dr Hein w 1862 r. został ministrem sprawiedliwości. Ale był posłem do Rady państwa. Dr Rochowansky, — nazwisko świadczy, że w jego żyłach niema ani kropli krwi słowiańskiej — chciałby zostać posłem. Nuż zostanie ministrem! Na przeszkodzie stoi pan Franciszek Hofmann. Trzeba więc go uczynić niepopularnym. I nuże kopać pod nim dołki! Paralelki słowiańskie są pożądaną do tego okazją.

W Opawie wychodzą dwa pisma: *Freie Schlesische Presse* i *Deutsche Wehr.* Obie mają rywalkę w starszej, bogatszej *Silesji* w Cieszynie. Trzeba ją wyprzeć, pozbawić prenumeratorów, zabić. Najlepiej posłuży ku temu celowi podlicytowanie w szowiniźmie. Redaktorzy gazet opawskich walczą z *Silesją* sposobami, opisywanymi w *Tece Stańczyka.*

Oto co pisze dziennikarz Sprycymir do trybuna Sycyniusza: „Siła przyzwyczajenia, to pierwsza siła występująca przeciwko nam. Stąd właśnie wypływa ogromna różnica między już istniejącymi dziennikami i dziennikiem, który dopiero powstaje. Różnica ta tyczy się szczególniej środków, których nowy dziennik musi się chwytać, chcąc zapewnić swoje istnienie. On musi koniecznie działać zaczepnie, kiedy tamte mogą się tylko bronić; on musi zdobywać sobie plan boju, kiedy tamte ograniczają się na zachowaniu go".

Do tych zaczepek pod adresem polakożerczej zresztą „Silesji" sprawa klas równoległych wybornie się nadawała. Konkurenci wyzyskali ową sposobność tak dalece, że na wiecu Opawskim publicznie wyklęto „Silesję" jako organ przedajny i nieniemiecki. Mowcy wzywali obecnych, by na całym Śląsku rozwinięto nagonkę na „Silesję".

Prywata, interes materjalny, zawiść sprzęgły się tutaj, by podburzyć masy bezkrytyczne. Te zaś, nieświadome pobudek agitatorów, pienią się i teroryzują posłów ludowych i postępowych niemieckich.

Wreszcie warto wspomnieć, iż macza w to wszystko ręce Wolf. Straciwszy grunt pod nogami w Czechach północnych, chce zapewnić sobie na wypadek wyborów jeden z mandatów śląskich.

I z racji steku takich brudów cierpi państwo, cierpią interesy polityczne i kulturalne Polaków i Czechów. Doprawdy, trzeba oświetlić te sprawy zakulisowe na posiedzeniach Izby poselskiej. Wtedy Niemcom gęby się nieco wydłużą.

WOJNA.

Żołnierz japoński w koszarach i w pochodzie.

Żołnierz japoński jada obecnie trzy razy na dzień. Dawniej zadawalniał się byle garsteczką ryżu, dziś rzecz ma się inaczej. Spożywa on teraz potrawę z mieszaniny ugotowanej z pszenicy i ryżu, w celu wzmocnienia sił fizycznych i uchronienia od choroby beri-beri, której ulegają zwykle ludzie, żywiący się samym ryżem. Otrzymuje nadto wcale często rybę i mięso. Większa część zwierzyny z polowań mikada, zamienia się na konserwy, które żołnierz japoński dostaje w szczodrych porcjach. Obecnie trzy razy dziennie otrzymuje pożywienie. Na śniadanie wspomniany już ryż gotowany ze zbożem, zupę z fasoli i jakąś soloną jarzynę. W południe, obiad składa się z ryby lub mięsa, ryżu gotowanego z pszenicą i ciepłych jarzyn. Wieczerza jest mniej więcej do obiadu podobną. Po takich trzech posiłkach żołnierz japoński śpi dobrze, bo nie jest głodny. Nadto, kupuje sobie w kantynie chleb biały, tak zwanego bowiem „chleba razowego" nie lubi. Kantynami zarządzają kaprale i podoficerowie, dostający toż samo, co i żołnierze pożywienie. Mogą w nich również dostawać za pieniądze: tytoniu, papierosów, wina ryżowego i piwa.

W Nowy Rok, rocznicę ufundowania dzisiejszego cesarstwa i w dzień urodzin mikada, otrzymują wszyscy wykwintniejsze od zwykłego pożywienie, a przytem białe lub różowe, słodkie ciasto z ryżu. Ryba, mięso, ryż i pszenica, bardzo dobrze ugotowane lub upieczone, a dawane żołnierzom w koszarach w czasie pokoju, tworzą jedzenie ze wszech miar posilne, stokroć posilniejsze od codziennego pożywienia ogółu Japończyków.

Żołnierz japoński sypia na drewnianem łóżku z siennikiem i kołdrą wełnianą. Wychodząc na wojnę, w dniu mobilizacji, otrzymuje kołdrę czerwoną, niełatwo brudzącą się w pochodzie. W niezmiernie praktycznie urządzonym tornistrze posiada on suchy ryż prasowany i śliwki delikatnie osolone, oraz rurkę bambusową, napełnioną wodą. Nadto, furgony każdej kompanji dostarczają mu suchych prasowanych jarzyn, suszoną rybę, mięso konserwowane i płynny ekstrakt z fasoli, tudzież wina w niewielkiej ilości i papierosy. Przy każdym oddziale znajduje się także kuchnia, nieznanej dla Europejczyków konstrukcji. Zdaje się, że jest wykonaną z niepalącej się tektury, otrzymanej przy pomocy nieznanych środków chemicznych. Małe modele podobnych kuchni noszą niekiedy żołnierze w tornistrach. Armja japońska zużywa mnóstwo papieru. W zimie otrzymuje żołnierz japoński koszule i gatki papierowe nieprzemakalne. W czasie pochodu niesie on tylko karabin, naboje, naczynie z napojem i nieco prasowanego ryżu. Chińscy i koreańscy kulisi wiozą za nim w pewnej odległości wszystkie cięższe przedmioty.

W czasie biwakowania i odpoczynków otoczony jest całym możliwym komfortem. Używać nawet może bardzo skromnych mebli i sprzętów ze słomy plecionej, jak: łóżka obozowe, krzesła i kobierce. Dla jenerałów budują się nawet pośpiesznie, na poczekaniu, małe domki, z tegoż samego materjału. Za armją ciągnie pewna liczba kobiet, których zadaniem jest gotowanie pożywienia i opatrywanie rannych. Obuwie żołnierza jest lekkie i szerokie, aby w niem noga mogła poruszać się swobodnie i nie ulegać ani przeziębieniu, ani odmrożeniu. Musi być koniecznie nagą i codziennie starannie umytą wieczorem. Na nagniotki i obtarcie skóry cierpią tylko żołnierze rekrutowani na wsiach, ci bowiem nie są przyzwyczajeni do skórzanego obuwia. Lekarze pułkowi bardzo starannie i pilnie oglądają nogi piechurów, wiadomą bowiem jest rzeczą, że zdrowe nogi dają armji dobrego i wytrwałego żołnierza.

Żołnierzowi japońskiemu wolno pisywać, choćby codzienie do rodziny, a poczta wojskowa spełnia obowiązki swoje z nadzwyczajną ścisłością. Nie wolno mu jednak w listach swoich donosić do jakiego pułku należy, w której miejscowości wylądował i gdzie się znajduje w czasie wyprawiania korespondencji. Nawet z pola bitwy pisać może, byle nie wymieniał miasta, wsi, lub okolicy i nie kładł daty na liście. Sama administracja czuwa nad tem, by najśpieszniej otrzymał odpowiedź na pismo wysłane. Europejczycy rozporządzenie to uważają za nadmiar ostrożności, gdy w istocie doświadczenie w czasie kampanji francusko-niemieckiej w 1870 roku dowiodło, iż korespondencja żołnierska może zdradzić przed nieprzyjacielem to wszystko, co sztab jeneralny jak najpilniej przed wrogiem ukryć usiłuje. Jak zwykle, i w tym wypadku dają Japończycy dowody wielkiej przezorności i rozumu.

Aresztowanie szpiegów japońskich w Petersburgu.

Jak donosi *Now. Wremia*, dnia 9 b. m. aresztowano w Petersburgu oskarżonych o szpiegostwo 2-ch oficerów marynarki japońskiej, mieszkających w Petersburgu w charakterze skromnych handlarzy herbaty. Jeden z aresztowanych, nazwiskiem Saratori, przed wojną pracował jako subjekt w sklepie Wasiljewa, Dementjewa i S-ki; zaraz po wybuchu wojny wydalono go z posady. Wówczas Saratori wyraził chęć pozostania na zawsze w Rosji i przyjęcia prawosławia, podawszy za powód swoje serdeczne przywiązanie do pewnej Rosjanki, z którą pragnie się ożenić. Przyjęcie wiary prawosławnej i ślub odbyły się, a Saratori, któremu na Chrzcie świętym dano imię Konstantego, zamieszkał z żoną w śródmieściu. Wkrótce przyłączył się do niego inny Japończyk z Tokio, Tokaki Mamatsu, wyznania buddyjskiego, który podał się za byłego subjekta, pozbawionego miejsca skutkiem wojny. Małżonkowie Saratori i Tokaki mieszkali w jednym pokoju, za który płacili 60 rb. miesięcznie. Rozciągnięto nad nimi dozór, który w końcu doprowadził do ich aresztowania. Przy nagłej rewizji w mieszkaniu znaleziono papiery, odsłaniające przestępczą działalność Japończyków i zdradzające właściwy ich charakter, jako oficerów marynarki japońskiej.

Drobne wiadomości z wojny.

Nowe ofiary polskie. Pierwszą listę oficerów poległych i rannych pod Liaojanem ogłosił *Russk. Inwalid.* W spisie rannych znajdujemy następujące nazwiska polskie:

Kapitanowie 1-go wschodnio-syb. p. strzelców: Stanisław Grudzicki i Józef Cholewo, kapitan 2-go p. Popławski, kapitan 4-go p. Edward Sokołowski, kapitan 21-go p. Stanisław (syn Ka-

jetana) Markowski, porucznik tegoż pułku Józef Wiwatowski, chorążowie tegoż pułku: Stefan Jeżewski i Czesław Rzepecki, chorąży 7-go krasnojarskiego p. p. Stanisław Nowogrodzki, podporucznicy 23-go p. Stanisław Mianowski i Ostańkowicz, chorążowie 24-go p. Taczanowski (zmarł od ran. *Red.*) i Woźnicki, podporucznik 6-go p. jenisiejskiego Michał Kimiński, porucznik 7-go p. krasnojarskiego Zieniewicz i podporucznik 6-ej wschodnio-syb. brygady artylerji Anatol Krzyżanowski.

Najdotkliwszą stratę poniosło społeczeństwo polskie przez śmierć Wacława **Taczanowskiego** młodego a już bardzo cenionego filologa. Urodzony w 1868, ukończył ś. p. Taczanowski uniwersytet warszawski i poświęcił się językoznawstwu oraz filologji klasycznej.

Początkowo, jako pomocnik bibljotekarza uniwersytetu warszawskiego, był też czynnym współpracownikiem „Słownika języka polskiego“, oraz „Słownika gwar polskich“, którego po śmierci ś. p. Jana Karłowicza został redaktorem, zajmując się przygotowaniem pozostałych po nim rękopisów do druku.

Ś. p. Wacław Taczanowski został też później nauczycielem języka polskiego w gimnasjum IV warszawskiem, ale śmierć na placu boju przerwała jego użyteczną pracę.

Dnia 25 czerwca wyjechał na daleki wschód jako „praporszczyk“ rezerwowy. W Liaojanie zaliczono go wraz z kilku innymi przybyłymi z Warszawy „praporszczykami“ rezerwy do 24 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców.

Z pułkiem tym Taczanowskiemu wypadło walczyć w jednej z ostatnich bitew pod Saolincy, gdzie po 20 godzinnej bitwie trafiony kulą japońską w głowę, padł ciężko ranny.

Przewieziono go wraz z chorym jego szwagrem, również „praporszczykiem“ rezerwy, p. Henrykiem Mojkowskim, do Charbina, gdzie umieszczeni zostali w oddziale sanitarnym św. Wincentego.

Tutaj d. 6 go b. m., we wtorek, ubiegłego tygodnia, ś. p. Wacław Taczanowski, zmarł na zapalenie mózgu, które wywiązało się z postrzału w głowę.

Z zaboru pruskiego.

W okręgu pszczyńsko-rybnickim na Śląsku Górnym odbędą się niezadługo wybory nowego posła do Sejmu pruskiego, w miejsce zmarłego członka stronnictwa centrum, dra Moritza. Polski komitet wyborczy, w którym, jak wiadomo, zlały się wrogie sobie dawniej stronnictwa *Katolika* i *Górnoślązaka*, mianował jako swego kandydata księdza proboszcza Pendziaska z Boguszowic. Kandydat ten, który położył wielkie zasługi około rozwoju polskiej sprawy narodowej na Śląsku Górnym, cieszy się gorącemi sympatjami wśród górnośląskiej ludności polskiej. Polacy stanowią 95 prc. ludności okręgu pszczyńsko-rybnickiego. Zdawaćby się więc mogło na pierwszy rzut oka, że kandydat polski odniesie świetne zwycięstwo. Pomimo to walka będzie zacięta i wynik jej jest bardzo niepewny z tego powodu, że ogromna większość wyborców polskich zależna jest od centrowych i zachowawczych wielkich właścicieli majątków ziemskich i kopalń. Jako kandydat centrum ubiegać się będzie o mandat we wzmiankowanym okręgu dr Stephan, redaktor *Gazety Katolickiej*, założonej w celu zwalczania wpływu pism polskich na ludność górnośląską. Kandydatem zachowawców jest znany ze swych zapatrywań hakatystycznych p. Lukas.

Handel ludźmi W jednym z ostatnich numerów *Kattowitzer Ztg.* znajdowało się takie ogłoszenie:

„Z transportu Galicjan można jeszcze natychmiast tanio dostarczyć 2 chłopców, 2 kobiety, 3 chłopaków. Ludzie ci częściowo mówią po niemiecku. Podpis: *Amtliche Uebernahmestelle, Myslowitz*, (urzędowe biuro, Mysłowice).“

Biuro stręczeń nie może pozbyć swego „towaru“ — a zatem ogłasza! Ale myliłby się, ktoby sądził, że biuro to pośredniczy bezinteresownie lub bodaj tanio. Na zapytanie o warunki dostawienia ofiarowanego „towaru“, odpowiada, jak następuje: „Mysłowice, 1 września, 04. W odpowiedzi na łaskawie nadesłane zapytanie: Z ludzi mogą być oddani 1 chłop (mówi po niemiecku), 1 chłopak i 1 kobieta. Ostatni nie umieją po niemiecku. Tych ludzi oddalibyśmy za 3 mk. od głowy. 1 chłopca, 1 kobietę i 2 chłopaków tej partji oddano już gdzieindziej. Gdyby jednak pan miał większe zapotrzebowanie ludzi, to nadmieniamy uniżenie, że w ciągu dzisiejszego lub jutrzejszego dnia nadejdzie 6 rusińskich chłopów, 3 chłopaków i 1 kobieta. Ludzie ci prawdopodobnie nie mowią po niemiecku, ale nie są za to Polacy i mogą być wszędzie na Górnym Śląsku zatrudnieni bez narażenia się na wydalenie. Za dostarczenie tych ludzi żądamy jednak po 5 mk. od głowy. Podpis: Haack.“

Ten Haack zarządza biurem berlińskiej izby rolniczej.

Pomagają mu wszystkie władze, bo nawet ogłaszają, iż ma robotników poddostatkiem, jak to uczynił magistrat w Bytomiu.

Wzmocnienie niemczyzny! Część wałów fortecznych, okalających Poznań znosi się obecnie. Obszary te mają być zabudowane. Stanie tam między innemi zamek królewski, teatr niemiecki i t. d. Otóż z Poznania donoszą do berlińskiej *Deutsche Volkswirthschaftliche Correspondenz* (nr. 71), że obszary te zużyte zostaną na wzmocnienie niemczyzny. Parcele sprzedawane będą tylko Niemcom i to z zastrzeżeniem, aby nigdy nie przeszły w ręce polskie.

Donosząc o tem, dodaje *Dziennik Poznański*: „W obecnych stosunkach zakaz taki jest możliwy. Szowinizm antypolski taką przybrał formę, że musimy być przygotowani na najfatalniejsze niespodzianki. My jesteśmy dobrzy tylko do ponoszenia ciężarów — korzyści nie mamy mieć żadnych. A mimo to wciąż prawią, że nam się nie dzieje krzywda, że my korzystamy z równouprawnienia. Krew się ścina w żyłach na taką obłudę!“

Sprawa posła Bojki

przy odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Z Tarnobrzega piszą nam:

Ogłoszona w dziennikach wiadomość o złamaniu słowa, danego ks. biskupowi Pelczarowi przez posła Jakóba Bojkę w czasie odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, wymaga bliższego wyjaśnienia.

Obszerniejszy komitet budowy pomnika postanowił zaprosić do przemówienia przy odsłonięciu pomnika między innymi mówcami także posła Jakóba Bojkę.

Zarazem uchwalono prosić ks. biskupa Pelczara, aby się zatrzymał na odsłonięcie pomnika, będąc w Tarnobrzegu na Koronacji obrazu Matki Boskiej, o co też wybrana przez komitet deputacja ks. biskupa prosiła. Nie przedstawiono wówczas całego programu, a mianowicie nie wspomniano o przemówieniu Bojki. Ks. biskup przyjmując deputację życzliwie, obiecał sam wyznaczyć kaznodzieję na uroczystość odsłonięcia pomnika.

Gdy później program uroczystości ogłoszono, zawiadomiony został komitet o oburzeniu episkopatu z powodu zaproszenia Bojki, który ubliżył ks. biskupowi Wałędze i duchowieństwu w swych pismach, głównie w piśmie „Dwie dusze“, i że z tego powodu duchowieństwo nie weźmie udziału w odsłonięciu pomnika; trudno bowiem słuchać i oklaskiwać tego, który biskupom i duchowieństwu ubliża.

Zmartwił się tem bardzo ściślejszy komitet, bo pragnął udziału duchowieństwa i do letniej rezydencji ks. biskupa w Jaśliskach jeździł, zaś przez zaproszenie p. Bojki do przemówienia nie miał zamiaru urządzać demonstracji przeciw komukolwiek, a tem mniej sprawiać przykrości duchowieństwu. Komitet nie znał nawet owych artykułów i komitetowi pytali się jeden drugiego, o czem tam Bojko pisze. Tak mało tutejsza ludność zajmuje się p. Bojką i jego polityką, zajęta pracą obywatelską zgodną i solidarną. Zaproszono Bojkę, jak wspomniano, jako inteligentnego wieśniaka, posła patrjotę, który chyba najwłaściwiej mógł przemówić przy odsłonięciu

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

6 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz przed południem ryżobrody urzędnik do szczególniejszych poruczeń zdawał ze swojej misji sprawozdanie państwu Dzieńdzielińskim.

— Pan Strzałkowski z przeproszeniem jasne państwo — mówił przeciągając — to wun choć jest dzierżawca, ale wun jest bogatszy od wszystkie tutejsze dźedżyce. Książę Mitrożyński nie chce jemu wipuścić z dzierżawy, co już za rok wichodzi — i jeździ do pana Strzałkowskiego, aby wziął Wróblowice na dwanaście roków. — Pan Strzałkowski ma piętnaście tysięcy kaucji, a trzydzieści tysięcy płaci czynsz, rachują go na sześćdziesiąt może na siedmdziesiąt tysięcy, bo co raz to zmieni kupony u Barbera. Nu wun ma tylko dwa dzieci — te panientki co teraz jest w domu i syna co jest doktór i jest teraz przy marinarki.

I jeszcze czeba powiedżecz jasne państwo, co we wszistkie folwarki wróblowieckie ma inwentarze, co warto widzieć. — A jaki wun gospodarz? o joj, joj! Wun robi gruby majątek, aby ja taki rok miał!

Bobcio słuchał tej relacji z ogromnem zadowoleniem.

Państwo Dzieńdzielińscy, wypytawszy jeszcze tajnego posła o liczne drobniejsze szczegóły, odnoszące się do stosunków majątkowych państwa Strzałkowskich, po wyjściu Mordka układali plan kampanji małżeńskiej dla syna.

Pani Marcjanna, przenikliwa i przewidująca dyplomatka — radziła, aby Bobcio rozpoczął niezwłocznie starania o rękę panny Strzałkowskiej, ale z pozostawieniem na razie Stasi Kolasińskiej w rezerwie.

— Tak to potrzeba jakoś urządzić — mówiła troskliwie matka, aby w Rzędzinach nie dowiedziano się na razie o zmianie, bo nużby Strzałkowski chciał dać za córką mniej, aniżeli Kolasińscy. Oczywiście pani Marcjanna nie przypuszczała ani na chwilę, aby Bobcio mógł być nie przyjęty; — nie przypuszczał też tego pan Kalasanty, a już najmniej sam aspirant do ręki panny Zofji, który stojąc przed dużem źwierciadłem z zupełnem zadowoleniem przyglądał się swojej ujmującej fizjognomji.

Narada trwała ze dwie godziny, skończyła się konkluzją papy Kalasantego:

— Załgasz się bardzo łatwo, Strzałkowski ma podobno karego konia do sprzedania; zapytasz go także, czyby mi z dziesięć korcy owsa nie odstąpił i po jakiej cenie — a potem wymiarkujesz jak tam i co tam, a gdy spostrzeżesz, że posag być może i że ci bardzo radzi, kuj żelazo i oświadcz się pannie. — Tylko prawda — po oświadczynach, zaraz powiedz Strzałkowskiemu, że ja ci chcę odstąpić Wilczodoły, ale żądam dwadzieścia pięć tysięcy i dodasz, że możebym z pięć i opuścił, jeśli on ze mną sam pogada — rozumiesz?

— Rozumiem — odpowiedział Bobcio.

— A koło panny — dodała matka — to tak jak to ty umiesz Bobeczku. Taki cudny chłopiec jak nie wiem co, to powinien od razu serce panny przywieść w kieszeni.

— I przywiozę! — zawołał Bobcio — nie wiem psiakrew, coby mieć mogli przeciw mnie.

— Gdyby zaś — mówił pan Kalasanty — Strzałkowski chciał się od posagu wykręcić i gdybyś uważał, że z nim trudno będzie dojść do końca, to zawracaj od razu do Rzędzin i oświadcz się Kolasińskiej, póki się nie dowiedzą, żeś zaglądał do Wróblowic.

— Tak, tak — dodała pani Marcjanna — lepszy wróbel w garści jak kanarek na dachu.

— Tu nie można zwlekać — ciągnął papa Dzieńdzieliński — koniec lipca na karku, a ty przed końcem lipca musisz być ożeniony.

W tej chwili z rąk przechodzącej Hanki wypadła taca z karafką i szklankami. Brzęk stłuczonego szkła przerwał dalszą rozmowę.

— Hanka! — zawołała gniewnie pani Marcjanna — gdzie się obrócisz wszędzie wierzby za tobą rosną! Idzie jak ślepa, albo nieżywa i tłucze naczynie tak, jakby szklanki i karafki za darmo rozdawali po sklepach! Już teraz za tę szkodę wytrącę ci, nie podaruję!

Hanka zbierała rozbite szkło z podłogi, a ciche, bolesne, tłumione łkanie wstrząsnęło piersią dziewczęcia.

— No nie becz, nie becz — rzekł łagodnie pan Kalasanty — pani tak tylko mówi, ale ci nie wytrąci, nie bój się.

— Tak jest — zawołała pani Marcjanna — zawsze tak rób, to w końcu jeść nawet nie będzie na czem!

— No dosyć już tego, dosyć! — mówił pan Kalasanty do żony, a zwracając się do syna dodał — a ty zbierajże się, abyś tam był najpóźniej na drugą.

Bobcio wystroił się na ostatni guzik, w jasny atłasowy krawat wpiął szpilkę z dużym — jak mówił — szmaragdem, okrył się prochownikiem z surowego jedwabiu i usadowiwszy się w gigu, a Jaśka w bawełnianych rękawiczkach i odświętnej liberji na siodełku, popędził do Wróblowic na Wygonną i Zabłocice, zostawiając tym sposobem na boku Rzędziny i gościnny dom państwa Kolasińskich.

W niespełna dwie godziny później siedział Bobcio w salonie dworu wróblowieckiego.

Przyjmowała go pani Strzałkowska w nieobecności męża, który był w polu, a Bobcio, załgawszy się wedle recepty ojca, skierował rozmowę na ostatnią zabawę w Rzędzinach.

— Bardzo żałuję, że nie mogłam być w sobotę u państwa Kolasińskich, silna migrena, na którą często zapadam zatrzymała mnie w domu.

— O, szkoda — rzekł Bobcio — bawiliśmy się znakomicie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pomnika, stawianego przez lud dla bohatera-wieśniaka.

Nigdyby zaś komitet nie zaprosił Bojki, gdyby o jego zajściu z duchowieństwem wiedział i nie chciałby na swoją głowę kłopotów sprowadzać, ani też rozniecać przy jego pomocy zarzewia walki przeciw duchowieństwu, które nie tylko, że ludowi w powiecie tarnobrzeskim w pracy obywatelskiej nie przeszkadza, lecz owszem razem z nim pracuje.

Wobec tego albo w razie przemówienia Bojki udział duchowieństwa był wykluczony, co byłoby bardzo smutnem zajściem, albo należało Bojkę usunąć, a właściwie ograniczyć się do dwóch oficjalnych przemówień przewodniczącego komitetu i reprezentanta Rady miejskiej.

Posłał zatem komitet znowu deputację do ks. biskupa Pelczara z wyjaśnieniem stanu rzeczy. W razie niepomyślnej odpowiedzi ks. biskupa miała deputacja jechać do Bojki i przedstawić mu konieczność ustąpienia.

Ks. biskup postanowienia nie zmienił, a do Bojki deputacja nie dojechała, lecz mu z drogi listowną wiadomość przysłała, wzywając go do Tarnobrzega na kilka dni przed odsłonięciem pomnika.

W Tarnobrzegu Bojko w dniu 7 września uległ prośbom komitetu i udał się w towarzystwie dwóch komitetowych do ks. biskupa Pelczara i tutaj w obecności tychże komitetowych, jako świadków, oświadczył zgodnie z życzeniem ks. biskupa, że nie ma zamiaru obrażać swego arcypasterza, ani duchowieństwa; że jeżeli wyrwało się mu jakie ubliżające słowo, to go odwołuje, że pragnie zawsze zostać wiernym synem Kościoła i będzie na lud wpływał, aby się zawsze trzymał mocno świętej wiary katolickiej. Zobowiązał się zarazem Bojko taką samą deklarację podpisać. — Zaraz nie podpisał, bo się do pociągu śpieszył.

Po wyjściu od ks. biskupa powtórzył Bojko komitetowym innym, że się na tę deklarację zgodził, a nawet się wyraził „Galilee vicisti“.

Na drugi dzień jednak, choć rano wrócił, nie zgłosił się w celu podpisania deklaracji i dopiero po południu można go było odszukać. Ale przedłożonej deklaracji już nie podpisał, lecz udał się do członków rady naczelnej stronnictwa ludowego, która ułożyła mu deklarację treści znacznie odmiennej i wymijającej, w tym mniej więcej sensie, że nie ma zamiaru obrażać swego arcypasterza, i że, według encykliki Leona XIII, będzie małych bronił.

Tę deklarację wysłał Bojko przez dwóch wysłanników-włościan do ks. biskupa, a sam miał na odpowiedź w czytelni włościańskiej w Dzikowie oczekiwać. Ks. biskup deklaracji tej nie przyjął, a wysłannicy nie zastali Bojka w czytelni. Widocznie schował się.

Złamał więc poseł dąbrowski i miasta Lwowa słowo, dane ks. biskupowi, zasłaniając się radą naczelną, jak dziecko, które tłómaczy się, że mu drugie dziecko kazało źle zrobić.

W tym stanie rzeczy winienby komitet usunąć Bojkę od przemówienia. Lecz większość komitetu nie miała odwagi tak postąpić, a poseł Bojko jest zanadto pyszny, aby sam dla zgody ustąpił. Bał się komitet rozgoryczenia i awantur, jakiemi na kilka dni przed tem groził poseł Krempa, który będąc obecnym w Tarnobrzegu w dzień pobytu prezydenta ministrów, głosił po mieście, że przyprowadzi dwa tysiące włościan mieleckich, żeby przemówienie Bojki przeforsować. Faktycznie jednak z mieleckiego powiatu przybyło na odsłonięcie pomnika tylko dwudziestu włościan.

Skutkiem tego niezdecydowania się większości kilku członków z komitetu zaraz wystąpiło; zaś od udziału przy odsłonięciu pomnika usunęło się duchowieństwo, a za niem poszedł wydział powiatowy, obywatelstwo wiejskie, inteligencja i część włościan; odpadły tem samem przemówienia reprezentanta duchowieństwa i marszałka powiatowego, których komitet do przemówienia zaprosił.

Gdyby p. Bojko kierował się sumieniem i sercem, a nie zasłaniał się radą ludzi, popełniających ciągłe błędy polityczne, gdyby rada naczelna rozumiała, że nie ona była gospodarzem odsłonięcia pomnika, gdyby wreszcie prowodyrzy tej rady bardziej dbali o dobro ogólne, a mniej o własną ambicję, byłby Bojko skorzystał ze sposobności i zrobiłby rzecz bardzo dobrą, nadającą siłę pracy obywatelskiej wśród ludu, bo krok jego byłby wstępem do zgody wszystkich stanów, a nawet stronnictwo ludowe miałoby ułatwioną sytuację.

Postąpienie p. Bojki winno zwrócić uwagę ogółu, — czyli jego zwolennicy nie przeceniają zdolności i niezawisłości tego wiejskiego polityka i czyli ważniejszą jest dla przyszłości polityki ludowej i interesu narodowego wspólna praca w zgodzie z duchowieństwem, aniżeli czcze deklamacje przy paradach i uroczystościach. *s.*

Żydzenie wszechświatowe!

Ku czemu zmierzają żydzi, jakie miewają nieraz... fałszywe apetyty, wiadomo tym, którzy zapoznali się z talmudem, owym kodeksem prawno-moralnym judaizmu. Skoro jednak ujawnia się pewne „tajemnice talmudyczne“, skoro wyprowadza się wnioski na podstawie faktów dziejowych oparte, powstaje natychmiast w obozie żydowskim hałas i krzyk:

— To nieprawda, to wymysł antysemicki.

Tymczasem fakt po fakcie utwierdza niezbity pewnik: marzeniem żydów jest zawładnąć światem, ujarzmić społeczeństwa chrześcijańskie i doprowadzić je do wszechstronnego... żydzenia.

Oto najświeższy dokument, w postaci mowy nadrabina Castiglioni, wypowiedzianej przy inauguracji, nowej synagogi w Rzymie, inauguracji, którą *Izraelita* zowie „uroczystem poświęceniem“.

Powszechnie wiadomo, jaką rolę odgrywają żydzi w rządzie włoskim jak ścisłymi węzłami są zjednoczeni z masonerją we wspólnej nienawiści chrześcijaństwa wogóle a katolicyzmu w szczególności. Otwarcie więc nowej synagogi w Wiecznem Mieście było gratką nielada dla pochwalenia się, że w grodzie papieskim Israel triumphans.

A czego mu się zachciewa w przyszłości, o czem on roji na dalszą metę, stwierdził w swem przemówieniu nadrabin wspomniany Castiglioni. Przemówienie to in extenso w polskim przekładzie zamieszcza *Izraelita* warszawski, oświadczając na wstępie, że pisma włoskie (oczywiście masońskie) nazywają mowę nadrabina „jedną z najpiękniejszych, jaką kiedykolwiek kapłan (?!) wypowiedział w domu bożym.

Pomijając owe piękności, nas w tej chwili jedynie obchodzi ustęp zuchwałej zapowiedzi żydzenia świata. Po długim kołującym wstępie o świetności Izraela przed paru tysiącami lat, nadrabin, radując się z budowy nowych żydowskich synagog w różnych miastach i krajach, powiada:

„Żaden jednak z tych domów bożych nie ma tego doniosłego znaczenia, co ta tu świątynia, wzniesiona w Rzymie“.

Następnie, uczyniwszy wycieczkę przeciw chrystjanizmowi, gdy mówił, że „świątynia dla Izraelitów jest symbolem wiary w jednego Boga, bez dążenia do władzy doczesnej, bez tajemnic i twierdzeń przeciwnych rozumowi ludzkiemu“ (sic!) zakończył nadrabin następującemi słowy:

„Są to dogmaty (naturalnie żydowskie), których przeznaczeniem jest — stać się kiedyś powszechnie wyznawanymi. W dniu owym posłannictwo Izraela skończonem będzie, a ludzkość, stanowiąc jednę rodzinę spółbraci, dosięgnie najwyższych swych przeznaczeń“.

Proszę teraz zestawić „posłannictwo Izraela“ „rodzinę spółbraci“ i „dogmaty“ żydowskie „powszechnie wyznawane“. Cóż się więc ma stać z symbolem wiary Chrystusowej — Krzyżem?

Nadrabin Castiglioni zapowiada tedy mozaizm talmudyczny powszechny i oświadcza całkiem jasno, że „posłannictwo Izraela“ jest... żydzenie świata.

A *Izraelita* warszawski podryguje z radości na zapowiedź taką i nadmienia, że wszyscy obecni na inauguracji, po mowie nadrabina, chórem zaintonowali „maestro Montefiore“.

Izraelita dodaje, że mowę nadrabina „przesłał redakcji naszego pisma jeden z tutejszych obywateli chrześcijan, bawiący obecnie we Włoszech, prosząc o wydrukowanie jej w przekładzie, a życzeniu temu czyniąc z przyjemnością zadość“ etc.

„Obywatel chrześcijanin“ bardzo dobrze postąpił. Dzięki jego uprzejmości dla organu żydowskiego, przybył dokument jeden więcej ku wykazaniu... fałszywych apetytów Judy. *Quod erat demonstrandum.* *Wer. Rola.*

ZE ŚWIATA.

Dolina śmierci. Znalazł się śmiały badacz, który się odważył wtargnąć do doliny śmierci na Filipinach. Mianem tem ochrzczone zostało Seeland na wyspie Mindanao, które od lat wielu słynie z obfitych skarbów złota, nieeksploatowanych wszakże, z powodu zabójczych gazów wulkanicznych, jakie się w dolinie unoszą. Droga przez dolinę tę jest tylko kilka mil ang. długa, lecz gęsty nieruchomy obłok trujących oparów zasłania ziemię przed okiem ludzkiem. Amerykanin, nazwiskiem Rudy, w towarzystwie dwóch innych Amerykanów i dwóch przewodników krajowców wyruszył z Manili i, pozostawiwszy jednego towarzysza z przewodnikami na górze u wejścia do doliny, sami z drugim zeszli z gór. Obaj mieli na głowie hełm, podobny do tego, jaki noszą nurkowie, a na plecach małe zbiorniki ze ścieśnionem powietrzem do oddychania. Tak uzbrojeni przebyli czas jakiś w dolinie i powrócili z workami pełnemi złotego piasku. Pan Rudy zamierza w ciągu zimy powrócić do doliny, zaopatrzony w odpowiednie przyrządy i rozpocząć eksploatację skarbów złota.

Koronacja cudownego obrazu
M. Boskiej Dzikowskiej.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“*).

TARNOBRZEG 12 września.

Dnia 8 bm. dopełnił tu koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej zwanej „Dzikowską“ ks. biskup Pelczar, jako delegat Stolicy Apostolskiej w asystencji ks. ks. arcybiskupa Teodorowicza obrz. orm. i Józefa Fischera, sufragana przemyskiego, ks. infułata Kolora ze Szczyrzyca, ks. ks. prałatów Stachyraka, Krementowskiego i licznego zastępu duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Do uświetnienia uroczystości przyczynił się w znacznej części zawiązany w tym celu komitet, który nie szczędził pracy, wspierając gorliwie miejscowe duchowieństwo. Komitet podzielony na sekcje, informacyjną, dekoracyjną, składek i kwaterunkową wywiązał się świetnie z swego zadania. Staraniem sekcji dekoracyjnej przyozdobiono wieżę transparentami, zaś fronty kościoła obwieszono herbami papieskimi i narodowymi i oświetlono rzęsiście lampkami. Na zewnątrz kościoła, przy ścianie presbiterjum ustawiono ozdobny ołtarz, na którym umieszczonym był cudowny obraz podczas uroczystości koronacyjnych. Wznosił się on na podwyższeniu trzymetrowem, okolony świerkowymi wieńcami, na tle których pięknie odbijały się chorągwie o barwach papieskich i narodowych.

Imponująco wyglądało wnętrze kościoła obite pąsowymi i niebieskimi adamaszkami, ze złotemi koronkami, zielenią i chorągwiami. Dekoracją zajmowała się p. Neugebauer, nauczycielka z Tarnobrzega. Cmentarz przed kościołem udekorowano masztami z chorągwiami i zielenią.

W mieście ulice, któremi mieli przejeżdżać dostojnicy kościelni i przechodzić procesje, przyozdobione były podobnie, tworząc olbrzymie aleję zieleni i chorągwi. Komitet wystawił swoim kosztem dwie bramy ozdobne i kierował przyozdobieniem bram miejskiej i izraelickiej, które urządzone były bardzo gustownie. Potrzebnym był do tych ozdób liczny materjał drzewny, którego z chęcią udzielił dwór Mokrzyszowski. — Wśród procesji i podczas przyjęć biskupów panował wzorowy porządek — pomimo olbrzymich tłumów — dzięki ochotniczej straży ogniowej i straży obywatelskiej.

Podczas uroczystości koronacyjnej śpiewał chór „Sokołów“, który pod batutą dyr. szkoły p. Łopatyńskiego wykonał religijne pieśni. Podczas nabożeństwa grała muzyka miejscowa.

Nie mało starań poniosła sekcja kwaterunkowa — mieszcząc z własną niewygodą przybywających z dalekich stron pielgrzymów.

Nad pokryciem dekoracji zewnętrznych jakoteż nad zaspokojeniem innych wydatków pracowała doskonale sekcja składek — korony zaś dla Cudownego obrazu sprawiono ze składek publicznych — na które przeważną część złożył lud polski. Rodzina hr. Tarnowskich — idąc śladem odwiecznych swoich tradycji przyczyniła się — w ostatniej chwili — hojnym datkiem do pokrycia znacznych kosztów uroczystości.

Konwent więc Ojców Dominikanów Dzikowskich przejęty wdzięcznością, składa niniejszem podziękowanie Rodzinie hrabstwa Tarnowskich, dziękuje też p. hr. Zygmuntowi Laseckiemu staroście, który przyjął godność prezesa komitetu, i z całem poświęceniem spełniał swój urząd przy pomocy mecenasa p. Surowieckiego. — Również także OO. Dominikanie dziękują za łaskawy współudział i pomoc Panom nadinżynierowi Regecowi i p. inżynierowi Melchertowi — którzy dokonali wspomnianych wyżej dekoracji kościoła i miasta, i ich pomocnikom pp. Gołębiowskiemu, Nedbalowi i Drozdowskiemu. Dalej składa swoje podziękowanie p.: Moczydłowskiemu, jako przewodniczącemu sekcji składek, p. dr Momidłowskiemu przewodniczącemu sekcji kwaterunkowej i p. burmistrzowi Gryglewskiemu prezesowi straży obywatelskiej.

O. Stefan Płaszczyca
przeor OO. Dominikanów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Nikodemesa męczennika i Emila djakona; w piątek Korneljusza papieża Cyprjana biskupa męczennika i Eufemji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 17, zachód przypada o godz. 5 minut 54, długość dnia godzin 12 minut 37.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Poświęcenie szkoły w Podgórzu. Dnia 12 go września b. m. odbyło się poświęcenie gmachu

szkolnego zbudowanego przez gminę miasta Podgórza przy ulicy Lwowskiej pod św. Benedyktem. Poświęcenia dokonał proboszcz ks. Gruszecki, a w tej uroczystości wzięli udział: Starosta E. hr. Starzeński, Inspektor szkolny okręgowy p. Seweryn Udziela, Reprezentacja miasta z burmistrzem p. Fr. Marjewskim na czele, Rada szkolna miejscowa z swym prezesem. Po dopełnieniu obrzędu religijnego i po przemówieniu ks. Gruszeckiego skreślił burmistz Marjewski historję budowy szkoły, wyrażając podziękowanie staroście hr. Starzeńskiemu za gorliwe starania w sprawach szkolnictwa, komisji budowlanej za nadzór budowy, projektodawcy p. Zygmuntowi Luxowi, a wreszcie przedsiębiorcom budowlanym i robotnikom, którzy brali udział przy budowie. W końcu burmistrz wzniósł okrzyk na cześć cesarza, a dzieci szkolne zaśpiewały hymn ludowy. Następnie wręczył burmistrz klucze do gmachu prezesowi Rady szkolnej miejscowej p. Stępieniowi.

Przemawiali jeszcze starosta hr. Starzeński, p. Stępień, prezes Rady szkolnej miejsc. i kierownik szkoły p. Czaja.

W gmachu szkolnym, zbudowanym kosztem 95 000 koron, a z placem wartości 111.000 koron, mieszczą się 2 szkoły, a mianowicie: żeńska pod kierownictwem p. Łaskiej, obejmująca 7 klas, kancelarję, gabinet, i męska pod kierownictwem p. Czai o tyluż ubikacjach. Prócz powyższych ubikacji mieści się w gmachu duża sala, przeznaczona na kaplicę i uroczystości, oraz sala gimnastyczna.

Szkołę urządzono według najświeższych wzorów, przyczem zastosowano wentylację, ułatwiającą należyte przewietrzanie sal.

Nowy Sącz 11 września. (Żydowski podpalacz.) Do jakiej zaciekłości dochodzą żydzi w swej walce z Kółkami rolniczemi, o tem świadczy następujący wypadek: W piątek 9 b. m. zasiadał na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczył dr Cieszyński, 20-letni żydek Mojżesz Rückel, syn Gersona, karczmarza i właściciela handlu mieszanych towarów w Podolu ad Posadowa w powiecie nowosądeckim, oskarżony o dwurazowe podpalenie Kółka rolniczego Piotra Urbana w Posadowy.

W Podolu ad Posadowa prowadzą rodzice oskarżonego karczmę i handel mieszanych towarów. — W gminie Posadowy zaś w budynku gminnym, oddalonym od handlu Rücklów, rodziców oskarżonego, o sto kilkadziesiąt kroków, objął Kółko rolnicze Piotr Urban, prowadząc tam taki sam handel jak Rücklowie. Ten sklep był bardzo nie na rękę Rücklom, skoro oskarżony 20 letni syn tychże, Mojżesz Rückel, po północy z 14 na 15 maja b. r. po drabinie wylazł z palącą się świecą na strych budynku gminnego, w którym znajdował się sklep Kółka rolniczego i dom podpalił. Dzięki szczęściu syn Piotra Urbana Jan przypadkowo bardzo wczas spostrzegł ogień, obudził ojca i razem z nim palące się już płoty ugasił. Rano Urban widział kręcącego się koło sklepu oskarżonego, który niezawodnie chciał się przekonać o skutkach swojej zbrodni. Nie widząc spodziewanych owoców, udał się powtórnie w nocy z 15 na 16 maja b. r. drugi raz podpalić, zabierając już z sobą flaszkę nafty i zapałki. Tym razem już wcale nie udało się oskarżonemu, gdyż Piotr Urban wraz z synem strzegli już domu bardzo czujnie w dzień i noc i udało im się przychwycić oskarżonego na gorącym uczynku. Przytrzymując podpalacza, posłał Piotr Urban zaraz po komendanta posterunku żandarmerji z Gródka nad Dunajcem p. Filipa, przed którym oskarżony przyznał się w zupełności do czynu, p o d a j ą c p r z y c z y n ę t e g o ż k o n k u r e n c j ę!

W śledztwie, prowadzonem najdokładniej przez radcę p. Szameita, również przyznał się oskarżony, podając każdy szczegół i przyczynę podpalenia.

Na dwa miesiące przed rozprawą zaczął oskarżony w więzieniu symulować obłęd i odpowiadał na wszelkie pytania różnymi śmiesznymi gestami, słowami: nie wiem, nie pamiętam i t. p.

Wskutek tego wezwano lekarzy, pod których obserwacją pozostawał oskarżony w czasie śledztwa od czasu symulowania.

Lekarze zgodnie orzekli, że oskarżony tylko symuluje, trybunał jednak zadał przysięgłym 3 pytania, dwa w kierunku podpalenia i usiłowanego podpalenia, zaś trzecie w kierunku popełnienia czynu w stanie przemijającego chwilami pomieszania zmysłów. Przysięgli pierwsze dwa główne pytania potwierdzili jednogłośnie, zaś trzecie pytanie zaprzeczyli 11 głosami. Trybunał na tej podstawie skazał Rückla na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postami.

Z Przemyśla. Dnia 9 września b. r. odbyło się w sali magistratu walne zgromadzenie oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem ks. Wł. Sapiehy.

Dr Zygmunt Gargas omawiając w dłuższem przemówieniu dotychczasowe dzieje walki z fiskalizmem, tudzież akcję podjętą celem zwalczania ucisku fiskalnego przez Towarzystwo prawnej ochrony podatników, podniósł, że jednym z najbardziej zasadniczych momentów tej walki, jest dążenie do systematyczności.

I ten moment zdaje się istotnie w całej pełni krajowa Dyrekcja skarbu należycie oceniła, wydając do wszystkich urzędów podatkowych zakaz wydawania odpisów wykazów podatkowych podatku domowo-klasowego. Zakaz ten bywa obecnie stosowany nie tylko wobec stron prywatnych, ale nawet wobec Wydziałów powiatowych.

Postępowanie tego rodzaju jest oczywistem pogwałceniem praw samorządu powiatowego, bo jeśli reprezentacje powiatowe mają prawo nakładania dodatków do podatków, to winny mieć chyba również niewątpliwie prawo badania, o ile przypisy tych dodatków zostały zgodnie i ich uchwałą uskutecznione, tem samem zaś przypisów samych podatków stanowiących podstawę wymiaru dodatków. Inaczej cała podstawa finansowa ciał samorządnych, staje się zupełnie iluzoryczną i zależną od widzimisię nawet nie władz politycznych, ale wyłącznie i li tylko od władz skarbowych. Dotychczasowe rezultaty rewizji katastru podatku domowo klasowego, przeprowadzonej przez Towarzystwo prawnej ochrony podatników, powinny były chyba aż nadto dosadnie przekonać władze skarbowe o wielkiej wadze i znaczeniu tej rewizji, powinny były je chyba przekonać, że działalność Towarzystwa dla administracji chcącej się na prawnych podstawach opierać, może być tylko pożyteczną.

Patologja zawsze wspiera terapję i zawsze musi ją poprzedzać. Chowanie w tajemnicy tego, co każdemu podatnikowi jak i ciałom zbiorowym (gminie, powiatowi) wiadomem być powinno, wzbudzić musi niestety przypuszczenie, że administracja skarbowa nie chce terapji. Odsyłanie stron interesowanych do książeczek podatkowych, któreby rzekomo miały w tym wypadku stanowić podstawę rewizji jest zgoła nieodpowiednie, gdyż w książeczkach podatkowych, są wyrażone tylko ogólne sumy podatkowe zróżniczkowane i prawie nigdy nie podano osobno kwoty podatku domowo-klasowego a osobno kwoty podatku gruntowego. Wprawdzie takie różniczkowanie jest przez władzę skarbową nakazane — ale instrukcje i rozporządzenia swoją drogą, a praktyka swoją drogą. Jeśli jest to winą niedostatecznego obsadzenia urzędów podatkowych, to chyba temu bezwarunkowo powinna zaradzić administracja skarbowa, ale nigdy nie powinno na tem ponosić szkody samo społeczeństwo.

W dyskusji nad tem przemówieniem podniesiono potrzebę utworzenia oddziału Towarzystwa prawnej ochrony podatników i w Przemyślu, kwestję przystąpienia Oddziału Tow. gosp. i wydanie odpowiedniego okólnika do gmin. Wszystkie te sprawy przekazano na wniosek księcia Sapiehy Radzie Oddziału do załatwienia.

Ziemniaki zakwitły! Z Tymbarku w pow. limanowskim donoszą, że tam po deszczach wiele roślin obumarłych z powodu posuchy powróciło do życia, a ziemniaki w całej okolicy zakwitły.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie ośmiuset (800) koron z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877 przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą zagranicą uzupełnić pragną.

Stypendjum udzielone będzie tym razem rzemieślnikowi pracującemu w brązownictwie, złotnictwie, lub mosiężnictwie, na rok jeden, a może być przedłużone do trzech lat. Podania, z zwyczajnymi załącznikami wnosić należy najdalej do 31 października b. r. z dołączeniem programu podróży. Kandydaci muszą się zobowiązać pisemnie, że w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się zagranicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć.

Wypłata stypendjów odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry.

Lwów. (Tel.) Dyrekcja poczt zezwoliła na zmianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Tomaszowi Popielakowi w Krakowie i asystentowi pocztowemu Mieczysławowi Kulikowskiemu w Bochni.

KRAKOW, 15 września.

Zapiski osobiste. Prokurator państwa, radca sądu krajowego wyższego p. Roman Doliński powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan — dotychczasowy zastępca prokuratora, objął urząd zastępcy nadprokuratora państwa i złożył przysięgę służbową.

Budżet miejski. Prezydjum miasta wypracowanie budżetu miejskiego na rok 1905 powierzyło adjunktowi wydziału rachunkowego p. Janowi Krzyżanowskiemu,

Z za kulis żydowskich. Słynna „Własna pomoc“ pp. Bazesa, Fischlera i Sp., która jakoś nie może się doczekać sądu honorowego, doczeka się niezawodnie rozprawy sądowej. Donoszą nam właśnie, że obronę dyrektorów tej dziwnie filantropijnej instytucji, objął dr Rosenblatt. — Podobno p. Rosenblatt długo wahał się, zanim przyjął obronę, która go zapewne pozbawi resztek popularności, mocno zachwianej po znanych przejściach z p. Przeworskim, ale podpory „żydowskiego konserwatyzmu“ pp. Horowitz, Bazes i Fischler wywarli nań silny nacisk, w imię żydowskiej solidarności. — Naturalnie ten argument musiał przełamać wszystkie obawy i skrupuły. Nie darmo oświadczył prof. Rosenblatt w swej mowie kandydackiej, że jest przedewszystkiem... żydem!

Wystawa metalowa. Komitet wystawy urządza w niedzielę dnia 18 drugi festyn z tombolą, na której będą do wygrania cenniejsze fanty. Program na razie nie ustalony, obejmować będzie liczne urozmaicenie.

Komitet otrzymał zawiadomienie od prezesa krak. Rady powiatowej, że prezydjum Rady rozesłało odezwę do wszystkich przełożonych gmin krakowskiego powiatu, zachęcając do urządzenia wycieczek na wystawę, aby rolnicy zapoznali się z licznemi narzędziami rolniczemi z fabryk krajowych.

We wtorek gremialnie zwiedziła wystawę I szkoła realna (przeszło 500 uczniów).

W środę w dalszym ciągu zwiedzili uczniowie gimnazjum św. Anny, szkoły handlowej i szkoły wydziałowej z Placu św. Ducha.

Dziś o godzinie 4 po połudn. p. Grodzicki zaproszony przez Komitet, będzie po raz ostatni demonstrował, skroplenie powietrza na aparacie prof. dr Olszewskiego.

Wczoraj w sali Rady miasta o godz. 6 wiecz. odbyło się pierwsze posiedzenie członków jury wystawy, zagajone przez prezydenta miasta dra Leo, poczem sąd wystawowy wybrawszy wiceprezesami prof. Gustawa Steingrabera i Tadeusza Sikorskiego, a referentem dr Stanisława Anczyca, podzielił się na cztery grupy.

Grupa I, rękodzieła metalowe — przewodniczący p. Władysław Kaczmarski, zastępca dyr. Karol Bily, sekretarz p. Edward Herzberg.

Grupa II, maszynowa — przewodniczący p. Ludwik Bartelmus, zastępca p. Stanisław Larisch Niedzielski, sekretarz p. Kazimierz Gajczak.

Grupa III, roboty w związku z metalurgją — przewodniczący prof. dr Władysław Szaynocha, zastępca p. Franciszek Bartonec, sekretarz p. Tadeusz Chrząszcz.

Grupa IV, wynalazki — przewodniczący dyr. Mieczysław Dąbrowski, zastępca prof. Karol Stadtmüller, sekretarz p. Ludwik Birkenmajer.

Po ukonstytuowaniu sekcje odbyły posiedzenia, które trwały do godziny 9 wieczór.

Dziś i jutro przed południem zwiedzanie wystawy przez jurorów.

Jutro po południu o godzinie 4 ej posiedzenia sekcyjne, zaś o godz. 6 wiecz. posiedzenie plenarne i przyznanie nagród.

Loterja gospodarcza odbędzie się d. 18 b. m. w niedzielę w ogrodzie Strzeleckim, a w razie niepogody w sali Strzeleckiej. Dochód z tejże przeznaczony na pomoc dla młodzieży szkolnej, i na książki, wydawnictwa dla ludu naszego. Spodziewać się należy, iż znajdzie ona gorące poparcie u naszego społeczeństwa.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Rapacki, nasz sympatyczny gość, występuje dziś po raz drugi w swej znakomitej roli Leonidasa Vauclin'a w „Safandułach“, Sardou.

Pociągi do Mogiły. Odnośnie do naszej notatki w sprawie zaprowadzenia pociągów nadzwyczajnych z Krakowa do Mogiły na czas odpustu — prosi nas Dyrekcja kolei państwowych o zamieszczenie następującego sprostowania: Nadzwyczajne pociągi do Mogiły kursują nie 10 i 18 b. m., jak to poprzednio podane było, lecz 14, 18 i 21 b. m. Szczegóły rozkładu jazdy ogłoszone są plakatami.

Opieszałość lekarzy. Jeden z naszych czytelników przysyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Dnia 13 b. m. przyjechałem na pogotowie ratunkowe z jednym z moich przyjaciół, który wskutek nieszczęśliwego wypadku miał przeciętą żyłę w nodze. Po zabandażowaniu przez ordynującego lekarza, powrócił chory do domu, gdy jednak po pewnym czasie, mimo opatrunku, krew nie przestawała się sączyć, byliśmy zmuszeni powtórnie udać się na stację ratunkową. Tym razem jednak oświadczył ordynujący lekarz, że zachodzi obawa przecięcia żyły i polecił nam, byśmy się zwrócili do szpitala. Udaliśmy się tamże; służący oświadczył, że wszyscy lekarze śpią, a gdy mimo próśb lekarza zbudzić nie chciał (była godzina 6 rano) udałem się sam do mieszkającego tam dra Fr. (żyda) z prośbą, aby chorego opatrzył, ten jednak zbudzony z miłego snu o tak wczesnej godzinie, nie raczył nawet wstać, lecz wysłał w zastępstwie dwóch służących, którzy chorego opatrzyli w ten sposób, że na stary bandaż założyli nowy i kazali czekać na przyjście prymarjusza. Rana okazała się bardzo niebezpieczną, a nadzwyczaj silny upływ krwi, spowodowany spóźnionym opatrunkiem, zagraża życiu chorego.

Ambulatorjum dentystyczne Uniw. Jagiell. (Rynek 22 II. piętro) zostanie otwarte dla pacjentów dn. 19 września o godz. 8 mej rano.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich w szkole miejskiej na Smoleńsku odbędą się w niedzielę dnia 18 b. m. od godz. 3 do 5 pop. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 3-ej pop. i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3 do 5 po południu.

Błędy drukarskie. Do ostatniego numeru zakradło się parę błędów drukarskich, które niniejszem prostujemy. Więc: w Polance pod Krosnem otwarto stację t e l e g r a f i c z n ą nie telefoniczną, co wynika zresztą z treści odnośnej notatki, — a p. Zangen brał udział w wyścigach w A l a g nie w Alay i wygrał tam 4 biegi przeznaczone dla j e ź d z c ó w, nie widzów amatorów!

Hazardowniey. Policja interweniowała wczoraj pomiędzy dwoma bojkami, handlującymi owocami: — Mikołajem Mycykiem a Fedorkiem Seńką, którzy w mieszkaniu swojem grali w „ferbelka“. Seńko przegrawszy 82 koron do Mycyka, prosił o zwrot przegranej kwoty; kiedy Mycyk na to zgodzić się nie chciał, wszczęła się pomiędzy obома bójka, wśród której zjawiła się policja, odebrała Mycykowi pugi-

lares z kwotą 118 koron, spisała protokół i obaj „f rblarze“ za grę hazardową zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Stary cmentarz znajdujący się niegdyś przy kościele NMP. odkryto przy kopaniu ziemi pod założenie słupów do rusztowania dla postawienia pinaklu od strony prałatówki. Mianowicie wydobyto w niewielkiej głębokości kilka szkieletów ludzkich zupełnie zemszałych wskutek kilkuwiekowego leżenia w wilgotnej ziemi.

Pobicie. Czeladnik rzeźnicki Chachlowski, zajęty w Rzeźni miejskiej, wszcząwszy kłótnię ze swym towarzyszem Józefem Gerlichem, uderzył go w twarz, a następnie porwawszy kołek zadał nim Gerlichowi poważną ranę w głowę, skutkiem której tenże padł nieprzytomny.

Ranę opatrzył na miejscu weterynarz miejski p. F. Papée, poczem Pogotowie ratunkowe odwiozło chorego do mieszkania, Chachlowskiego zaś oddano w ręce policji.

Na loterję gospodarczą, która odbędzie się dopiero dn. 18 b. m. na cele oświatowe oraz na pomoc dla biednej młodzieży szkolnej — następujące osoby złożyły na okólnik ofiary w gotówce i fantach:

PP.: Kadenowa 2 kor., Rosnerowa 2 kor., Bednarska 2 kor., Armółowicz 2 fanty, Jawornicka 2 fanty, Barberowska 2 kor., Nagiel 2 fanty, Rotterowa 2 kor., Witkowska 3 fanty, L. Kulczyńska 4 fanty, Kwiecińska 1 kor., Szczepański 2 kor., Kirchmajer 2 kor., dr. Stafiej 1 kor., Z. Sędzimir 2 kor., N. N. 2 kor., Służewska 2 kor., Markusowa 4 fanty, hr. E. Potocka 2 kor. i fant, Mendelsburgowa 2 kor., Toreińska 2 kor., N. N. 1 kor., E. Korczyńska 2 kor., Szczepańska 2 kor., M. Nitschowa 2 kor., A. Jentysowa 2 kor., J. Pawlikowska 2 kor., Miklaszewska 1 kor., B. Beaupré 60 h., Grynfelt 2 kor., A. Bętkowska 1 kor., H. Bętkowska 1 kor., Urbanowa 1 kor., Bałabanowa 2 kor., Polerowa 1 kor., Rostafiński 1 kor., Olszeniakowa 1 kor., Sleczkowska 1 kor., N. N. 40 hal., S. S. 1 kor., R. St. 1 kor., Jaworska 1 kor., Matkowska 60 h., M. Matkowska 60 h., W. Rogozińska 60 h., L. K. 50 h., Rotweinowa 2 kor., dr Koy 2 kor., dr Rosenblatt 1 kor., A. Barańska 60 h., E. Chorążyna 1 kor., J. Hercówna 1 kor., J. Pogonowska 1 kor., J. Koziańska 2 fanty, Baranowski 1 kor., Gallowa 1 kor., Błotnicki 1 kor., Anczyc 1 kor., Chronowska 2 kor., Frülingowa 1 kor., Godlewska 2 kor., L. T. 80 h., H. K. 50 h., M. T. 1 kor., M. S. 1 kor., St. Cyrankiewicz 1 kor. i fanty, A. B. 1 kor., Kasa Oszczędności m. Krakowa 10 kor., Kader 2 kor., nazwiska nieczytelne: 1 kor., 1 kor.. 60 h., 1 kor., 2 kor.

PP.: K. Libanowa 1 fant i 11 koron, zebrane na listę składkową, Gorgnlowa 2 fanty, Markus 4 fanty, Wojciechowski 3 fanty, D. Gross fant, Kulczyński fant, Nadreński bazar spożywczy fant, M. Jabłoner fant, Ogieński fant, Wałaszek 2 fanty, Neufeld fant, W. Pieniążek fant, Karol Czaplicki fantów 5, Apteka A. Siedleckiego fant, Apteka pod „Słońcem“ 1 kor., Louvre 3 fanty, Fiszer 2 fanty, Zimler i Spółka 4 fanty, Maurizio 4 fanty, Reim i Spółka 4 fanty, Krzyżanowski 5 fantów, Smidowicz 10 fantów, Wł. Zajączkowski 5 fantów, Grosse fant, Leon Steinberg fant, K. Baum fant, A. P. wieprzka, A. T. barana, Herliczka 2000 gilz.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek 16 września: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 aktach C. Kratza i M. Neala, przerobił A. Walewski.

Występy gościnne Wincentego Rapackiego.

We czwartek 15 września: „Safanduły“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 17 września: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

W niedzielę 18 września: „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach W. Szekspira.

We wtorek 20 września: „Nasi najserdeczniejsi“, kom. w 4 akt. Wiktoryna Sardou.

We czwartek 22 września: „Dożywocie“, kom. w 3 a. wierszem Aleksandra hr. Fredry.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa paszy dla koni. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisuje licytację zapomocą pisemnych ofert na dostawę około 300 q owsa, 400 q siana i 70 q słomy. Oferty należy wnosić do dnia 20 września br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Program kierownika teatru ludowego.

P. Kazimierz Gabryjelski, nowy kierownik teatru ludowego w Krakowie, przesyła nam następujący artykuł, który zawiera niejako program jego przyszłej działalności. Należy pragnąć, aby młody poraz pierwszy wstępujący na arenę działalności publicznej pracownik, nie sprzeniewierzył się nigdy tak pięknie głoszonym zasadom.

* * *

Otwierając scenę ludową w Krakowie, stosownie do powierzonego mi przez Towarzystwo oświaty ludowej zadania, uważam za potrzebne rzucić słów parę dla określenia zasadniczego stanowiska tej instytucji, zwłaszcza wobec tego, że scena ludowa ma swoich przeciwników, którzy kwestjonują potrzebę teatru ludowego, lub nadają mu charakter przedsiębiorstwa konkurującego ze sceną miejską.

Jak teatr wogóle, tak i scena ludowa jest niezaprzeczenie jednym z czynników narodowego życia, ma zatem za sobą historyczne i moralne prawo bytu. Osobliwie dzisiaj, gdy pod hasłem „siła przed prawem“ podjęto namiętną walkę z narodowością polską, gdy dzieło wynarodowienia zwraca się przeciw nam z żywiołową siłą rasowej nienawiści i całym arsenałem środków ucisku, spada na scenę obowiązek pielęgnowania wszelkiego narodowego dorobku, szerzenia samopoznania i kultury pomiędzy wszelkie warstwy narodu polskiego. Wszystko to, co stanowi piętno narodowości, co jest treścią i dowodem naszego istnienia, a więc język, literatura, sztuka, zwyczaj i obyczaj, dzieje i charakter narodu polskiego, wszystko to skupia się na scenie, jako żywotny pomnik naszej egzystencji, jako świadectwo naszej organicznej siły i rozwoju.

Ponadto dostarcza nam scena owego cywilizacyjnego i moralnego pierwiastku, który budzi samowiedzę narodu, — urabia jego charakter i uchrania go od zboczeń. W tem leży właśnie narodowe znaczenie teatru wogóle, a teatru ludowego w szczególności, że jest on jednym z tych licznych organów, którymi pulsuje i kształci się życie narodu.

Na tem też zasadza się prawo jego bytu. — Scena, która przemawia do nas mową i myślą ojczystą, ukazuje nam rodzinne rysy, uczucia i dzieje, daje nam obraz kulturnej i moralnej działalności jednostek, narodów i społeczeństwa — bierze tem samem żywy udział w sprawie publicznej — spełnia doniosłe narodowe posłannictwo.

Obok tego ogólnego zadania ma scena ludowa cel specjalny, polegający na szerzeniu oświaty pomiędzy mniej ukształcone i uboższe klasy społeczne. Względy humanitarne i dobrze zrozumiany interes narodowy wymagają, aby jak najszersze warstwy społeczne pozyskać dla celów oświaty. Jest to postulat, który ze sprawą narodowego bytu i rozkwitu najściślej się wiąże. — Jako czynnik pedagogiczny może scena ludowa znakomite oddać usługi, bo ona szerzy w plastycznej, przystępnej i ponętnej formie znajomość życia i jego najróżnorodniejszych pojawów i odsłania owe estetyczno moralne podstawy na których spoczywają warunki indywidualnego i społecznego dobrobytu.

Kazimierz Gabryelski.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Aleksander Tyszyński.** „Pisma krytyczne“. Staraniem rodziny ogłoszone drukiem. Kraków, 1904 r.

(*z, s.*) Piotr Chmielowski, już ciężko chory, podjął się, na życzenie rodziny, zebrania i wydania prac krytycznych Aleksandra Tyszyńskiego. Zebrawszy je z niemałym trudem, rozumianym tylko przez tych, którzy w celach podobnych wertować musieli polskie czasopisma, często pozbawione indeksów, opatrzył dwa wielkie tomy cennego zbioru zarysem biograficzno literackim, brak którego oddawna uczuwać się dawał. Historyk piśmiennictwa polskiego spełnił trudne zadanie z pietyzmem i miłością. Jako były uczeń krytyka, cieszącego się w swoim czasie rozgłośną sławą, całe życie wyznawał dlań wdzięczność serdeczną za nauki, rady i wskazówki, któremi darzył go znakomity profesor, wykładający literaturę naszą w warszawskiej szkole głównej za rządów Wielopolskiego. Życiorys mistrza oparł na listach i autentycznych dokumentach rodzinnych, omówił zaś i scharakteryzował pisarza, zapoznawszy się wprzódy dokładnie z wszystkiemi, najdrobniejszemi nawet jego pismami. W wydaniu, stanowiącem obecnie nieoceniony, a dotąd bardzo mało znany materjał dla młodszych badaczów dziejów krytyki literackiej u nas, pominął większość dzieł, ogłoszonych przedtem osobno. Odstąpił jedynie od powziętego z góry założenia, powtarzając z „Amerykanki w Polsce“ (książka bowiem jest dziś białym krukiem bibliograficznym i znajduje się w niewielu bibljotekach) trzy listy: „O szkołach w poezji polskiej“, „O dawnej poezji polskiej“ i „O poezji polskiej komicznej“, tudzież rzecz o Kadłubku, uważaną za arcydzieło krytyczne, bez której nie podobna ocenić właściwie działalności Tyszyńskiego. — Dzięki wydaniu, dokonanemu ze zwykłą Chmielowskiemu sumiennością, niedostatecznie zbadana i niekiedy lekceważona, a bądź co bądź bardzo interesująca epoka piśmiennictwa naszego zyskuje ciekawe dokumentalne akty, które — pomijając nawet ich wartość historyczno-literacką — rzucają snop jasnego światła na stan i charakter umysłowości polskiej od 1846 do 1880 roku.

* **Adam Stodor.** „Adoracja“. — Poezje. — Stanisławów. — Nakład Albina Staudachera 1905.

(*z. s.*) Zbiór poezyj w tomiku powyżej wymienionym zawartych, jak wszystkie pierwsze rymowane natchnienia młodości, składa się z liryk, ujętych w formę rozmaitą: niekiedy ładną i kunsztowną, niekiedy mniej udatną, świadczącą tylko o wysiłku podjętej pracy, uwieńczonej zaledwie połowicznem pokonaniem trudności artystycznego wierszowania. Przeciętnie znać w nich jednak, że autor kocha prawdziwe piękno i że dąży do owładnięcia środkami, pozwalającymi uwydatnić je plastycznie. Co do treści i myśli, poemaciki jego nie przynoszą nic nowego. Pierwsze owiane są mgłami smutku i zwątpienia, ostatnie dyszą wiarą i ufnością. Niektóre natchnęła nowoczesna poezja francuska, inne znalazły początek w życiu poety, a celem ich — jak zapowiada — błogosławienie tym, „co mimo znoje, ku jutrzniom ciągle dążą przedświtowym“.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Liaojanu.

Londyn 14 września. Korespondent *Daily Telegraph*, który znajdował się dotąd w głównej kwaterze japońskiej sądzi, że straty Japończyków. są znacznie większe, niż to podane zostało. Korespondent podaje, że n i e m a d o w o d u na to, jakoby Rosjanie posługiwali się nabojami „dum-dum“.

Marszałek Oyama sądzi, że p o ł o ż e n i e K u r o p a t k i n a j e s t b a r d z o n i e k o r z y s t n e i że powinien uznać, iż sprawę przegrał.

Flota bałtycka.

Berlin 14 września. *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że jak słychać, flota ros. bałtycka przed dalszą podróżą do Azji wschodniej zawinie na dłuższy pobyt do Revolu.

Japończycy na Kamczatce.

Petropawłowsk 14 września. (Na Kamczatce). O d 28 m a j a ukazywały się na rzekach Kamczatki łodzie japońskie. W połowie czerwca wylądował na wschodniem wybrzeżu półwyspu, w miejscowościach Jawino i Maligino, jap. porucznik Gunduzi ze 150 marynarzami i działami. Japończycy wypędzili ludność z tych miejsc, które obrabowali i ogłosili proklamację z rozkazem uznania zwierzchnictwa Japonji. Na dachu kaplicy zatknęli Japończycy sztandary japońskie i ogłosili, że całe terytorjum stało się już własnością Japonji. Kto zwierzchnictwa Japonji nie uzna, zostanie zabity.

W końcu czerwca wyruszył z Petropawłowska rosyjski żaglowiec pod komendą porucznika Szabena ze 100 żołnierzami i drugi oddział również ze 100 żołnierzy złożony, pod kierunkiem podoficera. Oba oddziały połączyły się i pobiły oddział japoński: a Gunduziego wzięły do niewoli. Rosjanie mieli jednego zabitego i 4 rannych, Japończycy 17 zabitych. Flagi i ogłoszenia japońskie Rosjanie usunęli, i spuścili 5 łodzi japońskich. Ogółem poległo 70 Japończyków.

Kontrabanda.

Władywostok 14 września. Sąd morski uchwalił uwolnić angielski parowiec „Kaichas“ z towarami, które nie są kontrabandą. Skonfiskowano tylko 300 worów mąki, 33 pakietów bawełny i pewną ilość belek, przeznaczonych dla bawełny.

Depesze nocne.

Odwrót Rosjan.

Petersburg 15 września. Jenerał Kuropatkin nadesłał do cara pod datą 11 b. m., obszerny raport o przebiegu operacji od 26 sierpnia do 7 b. m. Raport ten potwierdza znane już szczegóły z pierwszych dni walk i wyjaśnia, że Kuropatkin wobec utraty pozycji koło Sikwantun w nocy z 2 na 3 b. m., postanowił c o f a ć s i ę d o M u k d e n u i p l a n t e n w y k o n a ł w czasie do 7 b. m. „Opróżnianie Liaojanu rozpoczęło się 3 i rano 4 było ukończone. Wszystkie zapasy dla naszych wojsk zostały w zupełności wywiezione i tylko z jednego magazynu nie mogliśmy ich zabrać i zniszczyliśmy zapasy na mniej więcej 8 dni obliczone. Wojska cofały się w zupełnym porządku. Nieprzyjacielski pościg odparto.

Dnia 3 i 4 przedsięwzięto kroki celem przeszkodzenia obejściu armji ze wschodu. Nieprzyjaciel z południa nie ścigał nas energicznie, ale ze wschodu przeszła armja Kurokiego do ataku. Nasze wojska, zajmujące pozycje koło Hayangu, musiały w nocy na 5 stoczyć zaciętą walkę. — Utrzymaliśmy się na naszych pozycjach, ale stra-

ty w jednym tylko pułku, który stoczył bardzo gwałtowny bój, wynosiły około 500 ludzi.

Dnia 5 wieczorem było usunięte niebezpieczeństwo równoczesnego ataku na front i lewe skrzydło. Wśród ogromnych trudności dotarło wojsko wraz z artylerją i trenem do Mukdenu i 7-go odwrót był ukończony. Silna straż tylna, złożona z kawalerji, odsłaniała odwrót.

Tokio 15 września. (Reuter.). Marszałek Oyama donosi, że znaczny oddział rosyjski pozostał na terytorjum na południe od rzeki Hun i że Rosjanie usypali na wzgórzach po obu brzegach rzeki Liao koło Tienling szańce.

Petersburg 15 września. Sprawozdawca ros aj. tel. donosi z Charbinu: Według prywatnych wiadomości Japończycy wstrzymali dalszy marsz na północ. Ich przednie straże opuściły miejscowość Szachö i wróciły do Jantai. *Gros* armji japońskiej obozuje koło Liaojanu. Przypuszczają, iż Japończycy są tak osłabieni walkami koło Liaojanu, że na razie dalszy ich pochód jest niemożliwy.

Oblężenie Portu Artura.

Berlin 15 września. (Tel. wł.) Według wiadomości z Portu Artura, pod datą 10 b. m., nie zaszły żadne zmiany wśród oblegających jak i oblężonych.

Wychodzący w Porcie Artura *Nowy kraj* podaje pod datą 8 b. m., że strzelcy rosyjscy, należący do załogi twierdzy, podjęli wycieczkę i spędzili Japończyków z ich okszańcować koło wodociągów, poczem oszańcowania te zburzyli.

Japońska flota ochotnicza.

Berlin 15 września. (Tel. wł.). *Berlin Loc. Anz.* donosi z Tokio, że składki na budowę floty ochotniczej japońskiej są już zamknięte i przyniosły świetne rezultaty. Wielkie krążowniki nowej floty będą wybudowane w Japonji.

Kontrola japońska nad flotą bałtycką.

Londyn 15 września. (Tel. wł.). Z Kopenhagi donoszą do tutejszych pism, że do Danji przybył oficer japoński, który ma polecenie na wybrzeżach Danji studjować przepłynięcie floty bałtyckiej przez Wielki Bett. Tajna policja duńska rozciągnęła nad jego postępowaniem ścisłą kontrolę, jednakże nie krępuje w niczem jego swobody.

Jeńcy rosyjscy w Japonji.

Berlin 15 września. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi z Tokio, że w Japonji jest już przeszło 3000 jeńców rosyjskich, których utrzymanie roczne obliczono na 1,000.000 yenów. Rząd japoński zastanawia się nad tem, w jakiby sposób zatrudnić ich, gdyż obecnie spędzają oni czas bezczynnie.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż 15 września. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że Rosja stara się o **zaciągnięcie nowej pożyczki w wysokości 2 miljardów franków.** Kupcy francuscy i bankierzy są temu bardzo niechętni i żądają daleko idących gwarancyj finansowych oraz politycznych. Kapitaliści francuscy oświadczyli ajentowi rosyjskiemu, że dotychczasowa gospodarka w Rosji nie daje im pewności, czy ogłoszone przez rząd rosyjski budżety są zgodne z istotnym stanem rzeczy. Gwarancję może im dać tylko ciało konstytucyjne, kontrolujące administrację. Wobec tych postulatów natury politycznej pożyczka rosyjska nie będzie prawdopodobnie zrealizowaną we Francji, tylko w Niemczech, gdzie nie zażądają gwarancji politycznych, ale wielkiego lichwiarskiego procentu.

Aleksiejew następcą Lambsdorfa?

Petersburg 15 września. (Tel. wł.). Obiega tu pogłoska, jakoby namiestnik Dalekiego Wschodu, Aleksiejew miał być odwołany do Petersburga celem objęcia teki spraw zagranicznych po hr. Lambsdorfie, który staje się coraz więcej niepopularnym.

Ta pogłoska wydaje się bardzo nieprawdopodobną, ale pamiętać należy, że Aleksiejew cieszy się względami kliki dworskiej oraz wielką protekcją cesarzowej wdowy, której wpływy obecnie są równie potężne jak poprzednio.

„Lena".

Oysterbay 15 września. Zapewniają, że rząd amerykański jest zdecydowany wezwać „Lenę", by w przeciągu terminu, który jej rząd amerykański wyznaczy, opuściła port San Francisco, albo się rozbroiła.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 15 września. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Łukawskiego, Józefa Babińskiego i Henryka Gabryela.

Kongres prasy.

Wiedeń 14 września. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu dziennikarzy, jednogłośnie uchwalono wnioski, dotyczące zniżenia taryfy telegraficznej dla dzienników i zniżenia porta pocztowego dla dzienników.

Wiedeń 15 września. Wczoraj wieczorem odbył się w ratuszu bankiet na cześć uczestników międzynarodowego kongresu prasy. Burmistrz dr Lueger wzniósł toast na cześć cesarza, a następnie pił zdrowie prezydenta kongresu Singera i wszystkich gości.

Prezydent ministrów dr Koerber wygłosił toast, w którym podniósł, iż coraz więcej zbliża się dzień, w którym powszechnem stanie się przekonanie, że prasa nie robi terrorystycznie opinji publicznej, tylko jest manometrem, wskazującym napięcie w wielkim kotle duszy narodów. Dalej wskazał mówca na wybitne zadania prasy i wzniósł toast na powodzenie kongresu.

Prezydent kongresu Singer toastował na cześć burmistrza dra Luegera i miasta Wiednia.

Reformy administracyjne ks. Mirskiego.

Petersburg 15 września. (Tel. wł.) Ks. Światopełk Mirski postanowił zmienić większą część gubernatorów w Rosji europejskiej, ze względu na to, iż nie rozumieją oni nowego ducha czasu i niepotrzebnemi rozporządzeniami policyjnemi drażnią ludność.

Z tego projektu reformy administracyjnej widać, że ks. Mirski jest zwolennikiem t. zw. oświeconego obsolutyzmu formy rządu ulubionej w w. XVIII., obecnie jednak będącej anachronizmem. Nie wiadomo jednak, skąd ks. Mirski weźmie nowych gubernatorów, odpowiadających jego planom, gdyż wszystkie sfery urzędnicze w Rosji wyszły ze szkoły starych tradycji i nie ma tam jednostek hołdujących nowym tendencjom, a na ich wyrobienie potrzeba czasu przynajmniej jednego pokolenia.

Widmo dżumy.

Hamburg 15 września. *Hamb. Fremdenblatt* donosi, że na pokładzie jednego okrętu, przybyłego tam z wybrzeży zachodniej Afryki znaleziono kilka zdechłych szczurów. Ponieważ zachodzi obawa dżumy, wstrzymano wyładowywanie towarów, a szczury oddano do zbadania.

Eksplozja bomby.

Barcelona 15 września. W tutejszem schronisku sierot wybuchła bomba. Nikt nie został raniony, a eksplozja wyrządziła tylko szkody materjalne.

Kurs pożarnictwa.

Buczacz 14 września. (Tel. pryw.). Staraniem tut. wydziału powiatowego otwarto tu bardzo liczny kurs pożarnictwa. Bierze w nim udział 45 uczestników z 14 gmin. Po uroczystem nabożeństwie otworzył kurs delegat Wydziału powiatowego Buczyński w obecności burmistrza miasta Sterna i naczelnika tut. straży pożarnej Rottenberga. Kurs przeprowadzają instruktorzy lwowskiego związku strażackiego.

Zaburzenia studenckie.

Lubiana 14 września, Z okazji jubileuszu niemieckiego Tow. studenckiego „Carniola" przyszło wczoraj wieczór do bójki między Niemcami a Słoweńcami. Kadet Mallisch został przy tej sposobności zraniony.

Wymordowanie misjonarzy.

Berlin 14 września. Urzędownie potwierdzają wiadomości o wymordowaniu misjonarzy niemieckich w Nowej Gwinei. Ruch powstańczy krajowców zdaje się przybierać wielkie rozmiary. Panuje widoczny zamiar wymordowania wszystkich białych.

Lombroso a ks. Luiza.

Paryż 14 września. Lombroso ma zbadać stan psychiczny księżny Ludwiki.

Choroba ks. Herberta Bismarka.

Hamburg 14 września. Rak w wątrobie u ks. Herberta Bismarka poczynił tak raptowne spustoszenia w jego organizmie, że lada dzień obawiają się katastrofy.

Jałta 14 września. Emir Buchary przeznaczył 20.000 rubli na założenie szkoły imienia rosyjskiego następcy tronu.

Ceny targowe z dnia 13 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·80 do 19·20 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·90 do 19·40 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·— do 16·—, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·60 do 14·60, owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·50, groch od 20·— do 26·—, tatarka od 18·60 do 19·—, proso od 13·— do 14·—, fasola od 23·— do 32·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·80 do 9·60, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 10·— do 11·20, ziemniaki za hektolitr 6·— do 7·20, jaja za kopę od 2·80 do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·60 do 7·80 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·— Kukurudza za 100 klgr. od 16·60 do 17·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·—. Siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go września.— (Giełda pop.). —Godzina 3·— Marki 117·42 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 652·75, Akcje węg 760·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Länderbanku 432·—, Akcje kolei państ. 648·— Lombardy 89·25, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tytoniowe 345·50, Akcje Alpiny 456·50 Losy tureckie 132·25 Ruble 253·25.

Usposobienie: Lokalne realizacje sprawiły tylko lekkie przejściowe osłabienie.

Cukier (słaby) 26·05—15, — spirytus (spok.) 58·20—60), — nafta niezmieniona.

Berlin 14-go września.— (Giełda wiecz.). —Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

...dawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.